Nr. 41. Lwów dnia 29. Listopada 1873. Rok V.

SZCZUTEK

KRONICZKA LWOWSKA.



Poniedziałek. Publiczność zostaje uszczęśliwioną żółciowym artykułem w Gazecie Narodowej przeciw Opiece Narodowej. Autor artykułu cierpi na chroniczne napady nerwowe — i to niech go tłumaczy.

Wtorek. „Dziennik Polski" uszczęśliwia publiczność rozumowanym artykułem Dziennika Polskiego, dowodzącym że któryś z redaktorów skradł kasę teatralną.

Środa. „Gazeta Narodowa" uszczęśliwia publiczność dowodem, że w „Dzienniku Polskim" dawniej kradziono, nim jeszcze Dziennik Polski istniał.

Czwartek. „Dziennik Polski" nie leniwy uszczęśliwić publiczność listem otwartym, w którym pisze, że redaktor Gazety Narodowej złodziej.

Piątek. I Gazeta Narodowa i Dziennik Polski chórem uszczęśliwiają publiczność przyrzeczeniem, że na drugi tydzień będzie to samo.

Sobota. Uszczęśliwiona publiczność tem zgodnem przyrzeczeniem nigdy jeszcze nie była tak pewna, że słowa dotrzymają, — co niech będzie nauką, jaką drogą wiary dorabiać się należy.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. Przedpłata całoroczna przesyłką pocztową **5** złr., półrocznie **2** złr. **50** ct., ćwierćrocznie **1** złr. **25** ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem **3** tal. **15** srgr. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **11** franków. — We Lwowie całorocznie **5** złr. — Numer pojedyńczy kosztuje **20** ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

ADRES: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.**

Administracja i Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa w Ajencji dzienników **A. Piątkowskiego**, plac katedralny Nr. 9.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie, orzeka na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa na podstawie artykułu V. ustawy z dnia 15. października 1868 Nr. 142 d. p. p., że treść artykułu „Lojalna historja Polska" umieszczonego na str. 159. łamie pierwszym satyryczno-politycznego czasopisma „Szczutek" nr. 40. z dnia 15 listopada 1873, mieści w sobie istotę wykroczenia przeciw publicznemu porządkowi i spokojowi z §. 300. u. k.; że przeto zarządzona konfiskata tego numeru czasopisma jest usprawiedliwioną; że na mocy art. V. noweli prasowej z dnia 15. października 1868 Nr. 142 d. p. p., tudzież §§. 36. i 37. ustawy prasowej z dnia 17. grudnia 1862, Nr. 6. d. p. p. z roku 1863. skonfiskowany nakład ma być zniszczonym i dalsze jego rozpowszechnienie w krajach w Radzie Państwa w Wiedniu reprezentowanych ma być zakazanem.

Z powodów:

Cała treść inkryminowanego artykułu odnosi się do rozporządzenia ministerstwa oświaty z dnia 18. września r. b. l. 10782, a względnie do §. 4. wydanej równocześnie instrukcji tymczasowej dla nauki historji kraju rodzinnego w średnich szkołach galicyjskich, — i ma na celu wzmiankowane rozporządzenie wyszydzić i w obec organów dla których stanowić ma normę jak i w obec publiczności w powadze poniżyć.

Czyn taki stanowi istotę wykroczenia z §. 300. u. k. zarządzona przeto koufiskata i postawiony dalszy wniosek w prawie uzasadniony. L. 16631.

Eminowicz.

Stare graty.

Szanowne graty, w kontuszach i pasach,
Witajcie znane nam w stołecznym grodzie!
Dużośmy rzeczy przeżyły w tych czasach,
Sucho nam w gardle, a cieknie po brodzie.
Pozwólcie, żebym wam przy tej okazji
Coś ze swobodnej powiedział fantazji.

Każdy z osobna z was jest miłym gratem,
Dobrym sąsiadem, kumem, swatem, bratem,
Kryją się stare jeszcze w kątach cnoty,
Nie oszwabicie wdowy, ni sieroty,
A przy kieliszku, by tylko nie lura,
Każdy z was gotów — potańczyć mazura.

Lecz gdy się radzić zbierzecie — tu bieda!
Z kochanych ludzi wnet owiec czereda.
Gdzie iść? którędy? dlaczego? i poco?
Daremnie wasze łysyny się pocą,
Robi się straszna ciemność w muzgownicach,
Że nie rozjaśnisz jej i przy stu świecach.

Wszyscy to wiedzą: macie dobre chęci,
Brak tylko woli, rozumu, pamięci.
A że nie dostać tego za dukaty,
Więc — trzeba zrobić wolne miejsce w sali —
Tym, którzy jeszcze sił nie spróbowali, —
Na strych zapraszam was, szanowne graty.

DO SEJMU.

Praw politycznych zręcznie pozbawiony
Witaj nam Sejmie! Zniknął cel twój wzniosły!
Już z ław tych wąskich, gdzie ongi w przegony
Jak grzyby mowy polityczne rosły —
Już z ław tych głos się nie podniesie śmiały,
Jak ongi Leszka, gdy rządy obala,
Lub Klaczki, kiedy dla pruskiej nawały
Miał w uściech klątwę, a pomoc dla Galla!...

Tempi passati!... Europy nacje
Już się nie będą więcej liczyć z wami!
I dbać nie będą, czy też propinację
Rząd za was zniesie, czy zniesiecie sami.
Wolno wam będzie pracować pro domo,
I w praw projektach składać mądre myśli; —
W Wiedniu się znajdzie zawsze jakiś homo,
Co zmacza pióro i — prace przekreśli.

Nieraz tę pracę Danaid niemiłą
I dawniej Sejmie mój drogi pełniłeś —
Lecz za to z męską powagą i siłą
Zakląłeś także i Niemców straszyłeś!...
Dziś, ach niestety! dziś na wzór eunucha
Stoisz na straży tam, gdzie Rajchsratowy
Babel się wznosi, i czekasz bez ducha,
Czy Rajchsrath jeszcze nie utnie ci głowy!

Więc jakże mam cię witać mój kochany?
Jak śmiać do ciebie gdy żal serce ciśnie?
Ha, może jeszcze, gdy skutkiem odmiany
W pracach domowych talent twój zabłyśnie,
Kiedy zobaczę w twem działaniu całem,
Że oprócz łysin masz także i głowy —
To wina kielich wypiję z zapałem
Za zdrowie — Rady departamentowej! —

Szczutek.

WIELMOŻNY KALASANTY
herbu „Dobrynos.“



Jużto ja, mocium Panie, do Węgrów nigdy wielkiego afektu nie miałem; przyznać im jednak muszę, że się rozumem kierują i koło sprawy publicznej chodzą uczciwie i rozsądnie. Co robią, to robią z namysłem, a co najważniejsze, zrozumieli ów sławny podział pracy. U nas tyle o tym podziale pracy piszą i prelegują, a nikomu ani się śni przeprowadzić w praktyce.

A w polityce taksamo zastosował bym ów podział, jak i w krawiectwie albo w innej robocie.

Węgrzy to zrozumieli. Jedni z nich kręcą się koło tronu, kadzą tam od rana do wieczora, zbierają honory — i wyzyskują te honory na korzyść narodu.

Drudzy ślęczą nad prawodawstwem i urządzeniem wewnętrznem i już się nie wdają w żadne pertraktacje — bo wiedzą, że są tacy, co płaszczenie się wzięli na siebie. U nich Deaki nie antiszambrują — mają innych od tego.

A są i tacy, którzy stoją oporem — i przy każdej sposobności krzyczą w niebogłosy, że są gotowi do zerwania wszelkich układów — ba, że nawet nie uznają żadnych układów i stosunków z obcymi. I żaden Węgier z nich się nie śmieje, jak też żaden nie pogardza tymi, którzy zajęli stanowisko w Wiedniu. Pojmują, że kto chce wygrać, ten nie śmie żadną bronią pogardzać.

Zawsze jednakowoż nie angażują całego narodu i dla tego wychodzą z każdej sprawy z honorem i z korzyścią.

U nas niestety inaczej.

Jak idziemy do kozy — to idziemy wszyscy do kozy. Gorączka potem minie, i zaczynamy się znowu wszyscy kłaniać i płaszczyć. I gdy niektórym się uroi, że jaki akt wiernopoddańczy jest na czasie, zaraz przemawiają w imieniu całego narodu, i nie masz ani jednego, któryby zaprzeczył. A przecież Węgrzy mieli takich dwudziestu i dwóch w swoim sejmie, u nas powtarzam nie znalazł się nikt.

Ztąd też nie dziwno, że idziemy w poniewierkę coraz gorszą i dlatego wnosiłbym, abyśmy się zastanowili, jakimby sposobem zastosować się dał u nas podział pracy w polityce, bo nie godzi się angażować każdego w kierunku, który nie jednemu może się wydawać zaprzepaszczeniem idei.

NADESŁANE.

☛ Bardzo ważne dla ludzi pragnących emocji. ☚

Kto dotąd ani razu nie był posądzony o kradzież, sprzeniewierstwo, złą wolę, brak sumienia, a komuby to przyjemność sprawiało, niech się zgłosi do redakcji dzienników lwowskich. Potrzebuje się tylko wykazać, że zajmuje już albo dąży dopiero do stanowiska publicznego, i że zamyśla coś dla sprawy publicznej zdziałać.

Cena każdego przydomku jest wywieszoną w administracji. Najtańszem i najtrwalszem jest tytuł: **„złodzieja.“**

Zwraca się uwagę, że wyraz **„zdrajca“**, jest zużyty i nie robi już żadnego wrażenia. Wyrażenie: **„oszust polityczny“** już wyczerpany. Natomiast wyrażenia: **„przedajny, przewrotny, podły, Karjerowicz“** znajdują się jeszcze w wielkim zapasie.

Redakcje pism codziennych lwowskich.

Lwow dnia 29. Listopada 1873.

Imci Pan Onufry.



— Popraudzie człowieka czytać uczyli, ale ja się tam bardzo w czytanie nie wdaję, bo to nie zawsze na dobre wychodzi. Za to mój kum, co to się spanoszył na murarce, to czyta wszystkie gazeciarskie androny i ślicznie potem u Naftuły opowiada, jakby ksiądz na kazaniu. Owoś onegdaj u Naftuły jak ci zaczął opowiadać co się po naszych gazetach lwowskich dzieje, to człowiekowi aż włosy na głowie stawały. Przecik te redaktory to niby uczone ludzie, taj z adwokatami razem kunirują nas od rana do wieczora — a sami sobie nie dadzą i słowa poczciwego. Pekby wam było z takiem rozumem! Jeden drugiego przezywa tak, że się człek powtórzyć wstyda. A kum mój powiada, co to nie ma mu końca ani ratunku, bo tak się popaskudzili, że już i święcona woda nie pomoże. Mocno mnie to wszystko zafrasowało — bo nie wiedzieć czy to na dobre wyjdzie, i człek nigdy nie będzie wiedział komu teraz wierzyć. Taj wstyd dla mieszczaństwa, co takie rzeczy słuchać musi. Owoś ja bym postawił wniosek, coby się w to mądrzy ludzie wdali, i naj zrobją tak jak policja z przekupkami. Jak się dwie pokłucą, to ich obie pakują do furdygardy bez sądu taj bez protokołu. A tu naj mądrzejsi się zabiorą, naj ich wysłuchają, i abo naj ich pogodzą, abo niech im zakażą takie androny wywlekać, bo wstyd dla całego miasta, taj tylko. Ja tam z żadnym nie trzymam, ale zawsze człowiek, zwyczajnie nieuczony, patrzył się na takiego redaktora z nabożeństwem — a tu naraz pokazuje się, że to gorzej od przekupki. — Albo naj im budę wybudują, gdzieby sobie nawygadywali co im ślina na język przyniesie, to nie będzie żadnej publiki — taj już.

Do Sejmu weszły temi dniami między innemi następujące petycje:

1. **Publiczność lwowska** prosi o subwencję na wybudowanie cyrku, gdzieby się odbywać mogły swobodnie hecy redaktorskie. Czysty dochód z tych przedstawień przeznaczony na wybudowanie nowego domu poprawy.

2. **Scena lwowska** błaga o uwolnienie jej z opieki adwokatów, którzy ją wplątali w siedemset procesów i drugie tyle rekursów.

3. **Nauczyciele ludowi** proszą o wybawienie ich z pod kontroli nasłanych przez Radę szkolną kandydatek nauczycielskich, albo o uwolnienie ich od żon zazdrośnych.

4. **Nadprokurator lwowski** pan Danek żąda, aby mu wolno było korespondować urzędownie po niemiecku, bo należy zważyć przysłowie: „Do czoho byk nawyk!"

5. **Szomer Izrael** prosi, by sejm zniósł surowym zakazem przydomki dawane żydom niemieckim: „Szmajgełes", „handełes" i t. p, ponieważ żydzi przyjęli jedną tylko nazwę: Centralist.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GOGO.



Widać że ta tromtadracja
Niebezpieczną epidemją,
Zaraziwszy poprzód masy
Dziś zaraża akademją.

Wydział naszej to czytelni
Co się z szykiem nie oblicza,
Śmie urządzać dziś rocznicę
Śmierci pana Mićkiewicza!

Gdy już umarł niechże sobie
Cicho w grobie odpoczywa,
Niech nie budzi go ta nasza
Soirée ta nieszczęśliwa.

Dzikie chóry i odczyty
Przeplatane deklamacją
Przyznać muszę, z mego punktu
Istną tylko tromtadracją.

Jeśli mamy coś obchodzić
Więc obchodźmy z lepszym planem
Możem na cześć tego pana
Kolacyjkę dać z szampanem!

Raz odrzućcie te odczyty,
Afektacje te dziwaczne
Bo to *parole d' honneur* daję
Niema szyku, to niesmaczne!

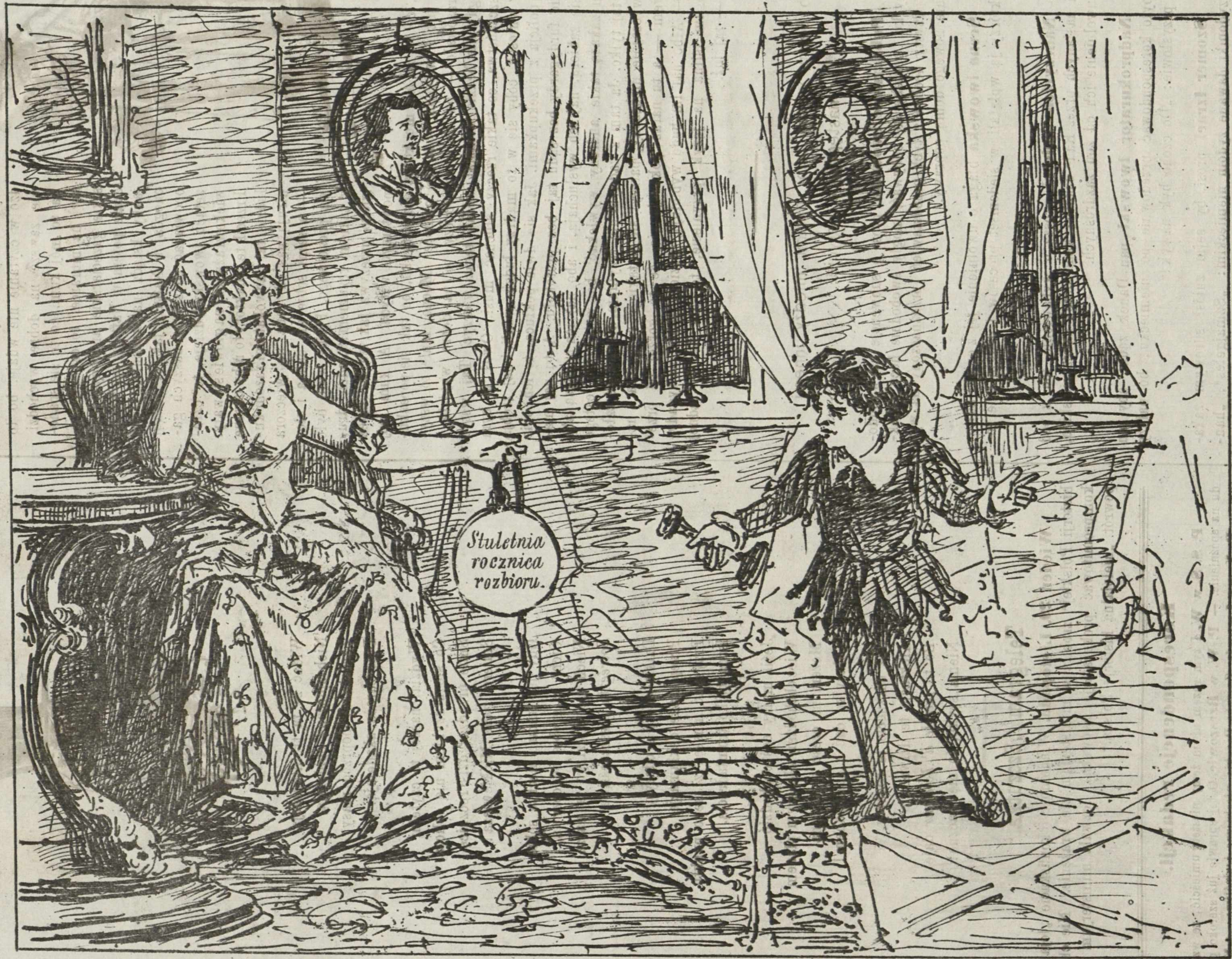
Telegram „Szczutka."

Wiedeń 29. Listopada. Wiadomość o konfiskacie „lojalnej historji Polskiej" zrobiła w ministerjum złe wrażenie. Nie chcąc kompromitować prokuratorję lwowską, dozwala ministerjum napowrót „nielojalną historję Polską."

Korespondencje redakcji.

P. S. S. w W. I tym razem nie możemy niestety umieścić, ze względu na spóźnienie. — **P. W. w Rzeszowie.** O tej sprawie już szeroko pisano. — **P. X. we Lwowie.** Zarzuty Pańskie niesłuszne i złośliwe. — **X. w Krakowie.** Za wiele pieprzu. — **O. w B.** W naszej mocy to nie leży. Może kto inny Pana obroni. **R. we Lwowie.** Martwią pana konfiskatą! Jeżeli nas to nie martwi, dlaczegoż Pan się masz tem irytować? Wszak pismo nasze jest polskie....

Scena domowa w jednym z pierwszych dni Grudnia.



— **Szczutek:** Proszę Pani, nie ma już świecy w domu, a Pani każe okna oświecić.

— **Galicja:** Oj bieda! niema też i pieniędzy w domu. Ot wiesz co, masz tu medal pamiątkowy, złoty, weź i zastaw u żyda i kup świece.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.